Rok IV. — Tom II. — Zeszyt 3.

MODERATOR

Kwartalnik przeznaczony wyłącznie dla Księży Kierowników Sodalicyj Marjańskich

Wrzesień — Październik 1932.

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26

TREŚĆ ZESZYTU:

R e d a k c j a „M o d e r a t o r a“

jest w Krakowie, Mały Rynek 8.

Wszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora“ i t. p. prosimy kierować pod powyższym adresem.

Administracja „Moderatora“ jest nadal łącznie z Wydawnictwem Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Sprawy administracyjne:
zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje i t. p. należy kierować pod tym adresem.

Redaktor: *Ks. Romuald Moskała T. J.*

Z teorji i praktyki sodalicyjnej

Troska o nowych członków w Sodalicji.

Wszędzie, gdzie się mówi o Sodalicji, o jej organizacji, powtarza się tę kardynalną zasadę: w doborze członków nie chodzi o ilość, ale przedewszystkiem o jakość. Zupełnie słusznie! Lecz nieraz w starszych Sodalicjach ma się wrażenie, że zasadę tę zrozumiano w ten sposób, że ta »jakość« sama się w Sodalicji znajdzie, a »wielość« jest czemś z pojęciem Sodalicji tak niewspółmiernem, że sprawa ta nie może być nigdy przedmiotem trwałej troski Sodalicji i jej kierownika. Wyklucza się niejako zgóry pomnażanie ilości równocześnie z doborową jakością.

To, co się nazywa propagandą idei sodalicyjnej, pozyskiwaniem nowych członków, co przewidują Ustawy Zasadnicze i tyle sodalicyjnych statutów, jest niekiedy ledwie zrozumiałą teorją, a w każdym razie naogół bardzo słabo rozwiniętą praktyką.

A przecież gdyby Sodalicja była nawet samem niebem, stanem samej doskonałości, jeszczeby warto i w myśl ogólnych praw miłości bliźniego starać się o to, aby jak najwięcej było tych wybranych. Cóż dopiero, jeżeli przyjmiemy to rzeczywiste stanowisko, że Sodalicja jest szkołą życia prawdziwie katolickiego, organizacyjnym środkiem postępu w doskonałości! Czyż doprawdy poza tymi i temi, którzy dziś tkwią w Sodalicjach niema w siedzibach Sodalicyj więcej ludzi dobrej woli, osób, któreby naprawdę nietylko nadawały się do Sodalicji, ale tęsknią za czemś podobnem, owszem dostawszy się do Sodalicji wniosłyby do niej wiele energji, zapału, stałyby się może pionierami lub pionierkami życia katolickiego w danej miejscowości, w parafji?...

A poza tem, czy naprawdę niema bardzo wielu osób takich, które może dziś nie nadają się do tego, by były

wciągnięte w sodalicyjne szeregi, które dziś nie mają wcale ochoty należeć do niej, lecz przy pewnym wysiłku ze strony czynników sodalicyjnych dałyby się urobić i zczasem powiększyłyby grono sodalicyjne? Ileż osób do zakonów wstąpiło pod wpływem namowy, specjalnego prowadzenia? Klasycznym przykładem tego będzie zawsze św. Franciszek Ksawery, który pod wpływem pracy św. Ignacego został członkiem tej małej garstki, stanowiącej pierwszą zaródź zakonu Jezuitów, a potem wielkim, świętym misjonarzem. Czy wolno nam Sodalicje uważać za coś trudniejszego, bardziej dla ludzi niedostępnego, niż życie zakonne? Czy wolno nam przypuszczać, że dzisiejszy człowiek stał się już tak tępy na sprawy królestwa Bożego, że w żaden sposób nie można do niego trafić? Oczywista, że nie!

Dlatego właśnie w imię dobra dusz, w imię dobra Sodalicyj i sprawy Bożej trzeba wszystkie Sodalicje przejąć tą serdeczną troską o zaciąganie nowych członków w sodalicyjne szeregi. — Wpierw jednak księża Moderatorzy muszą się tem przejąć.

Chodziłoby głównie o to, kogo i w jaki sposób należy pociągać?

Otóż jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to śmiem twierdzić, że trzeba starać się pozyskiwać do Sodalicji ludzi zdolnych, mających lub mogących mieć wpływy w tej czy innej sferze, w ten czy inny sposób, ludzi pełnych zapału i chęci działania, powiedziałbym nawet ludzi, posiadających pewną ambicję. Przecież w Sodalicjach chodzi nam o to, aby Sodalicje miały wpływ i znaczenie, aby prawdę Bożą szerzyły jak najdalej. A któż tego dokona? Oczywiście tylko elita ludzi zdolnych, pełnych poświęcenia, głęboko wyrobionych a chętnych do katolickiego czynu. Byłoby więc niepowetowaną stratą dla sodalicyjnego ruchu, gdyby pewne Sodalicje przestały zabiegać o zdobycie dla swych szeregów ludzi stojących na świecznikach, ludzi ruchliwych i ambitnych w dobrem tego słowa znaczeniu.

Ujmując tę sprawę jeszcze niejako z negatywnego stanowiska twierdzimy, że do Sodalicyj nie należy ściągać staruszków, którzy dadzą się łatwo namówić, aby się poczciwie na śmierć przygotować, bo Sodalicja jest przedewszystkiem

na to, aby umieć przez nią i w niej dobrze żyć! Nie należy też starać się o pozyskanie nałogowych bigotów i bigotek, bo jakkolwiek te istoty w swej gorliwości zapiszą się i do Sodalicji, jak do jednego więcej szkaplerza, to nie będą w niej nigdy przedstawiały czystego sodalicyjnego typu, ale coś rozbieganego za nowennami i odpustami, co tak łatwo może ośmieszyć samą Sodalicję. Owszem idę dalej i ośmielam się napisać, że nie należy zbytnio starać się o pozyskanie dla Sodalicji ludzi pobożnych, ale bardzo »przeciętnych«. Taka, że się tak wyrażę, wrodzona małość nawet w Sodalicji nie zdobędzie się ani na jakąś wybitną pobożność i świętość, a tem mniej będzie się nadawała do jakiegoś większego przedsięwzięcia.

Tyle w odpowiedzi na pytanie »kogo«? Przystępując do kwestji »w jaki sposób?« — muszę zauważyć, że sprawa jest bardzo a bardzo zależna od różnych okoliczności i nie da się w zupełności wyczerpać i dlatego to, co napiszę, uważam za przykład, możliwość z wielu innych możliwości.

A więc przedewszystkiem osobisty kontakt i rozmowa na temat Sodalicji czyto ze strony dobrze znajomego członka Sodalicji, czyto ks. Moderatora. Sprawą taktu, wyczucia, będzie: z czem wobec takiej osoby wystąpić. Czy odrazu rozpocząć rozmowę i namowę, czy może zainteresować ją Sodalicją przez podanie do ręki np. »Sodalisa«, albo może jeszcze przedtem zaciągnięcie danej osoby na rekolekcje i urobienie jej przez pewien czas lekturą religijną. Może wskazanem będzie przedtem zaprosić tego przyszłego sodalisa do jakiejś współpracy z Sodalicją na polu charytatywnem, bądź innem. A może dobrzeby było znaleźć taką styczną między Sodalicją a jego duszę w jakiejś sekcyjnej pracy, albo zapraszając go na zebranie ogólne lub nabożeństwo? Może do jednego przemówi towarzyskie zebranie sodalicyjne, a do drugiego uroczystość przyjęcia nowych sodalisów. Może wreszcie wielu z tych czy innych środków trzeba będzie użyć i przez dłuższy, kilka lat trwający okres czasu popracować w tym kierunku, aż wreszcie rezultat się osiągnie.

Wszystkie wspomniane środki są możliwe, a tych możliwości, jak wspomniałem, jest jeszcze znacznie więcej, ale w stosowaniu wszystkich musi być zachowany naprawdę

duży takt, aby natręctwa, nudziarstwa ani cienia nie dało się spostrzec.

Poza tem pozostaje jeszcze jeden bardzo ważny i skuteczny środek, to jest: modlitwa. Modlitwa wspólna na zebraniach i nabożeństwach sodalicyjnych, modlitwa gorąca indywidualna — o nowych, gorliwych, dobrych członków.

Jestem głęboko przekonany, że przy zwróceniu uwagi na tę sprawę, przy szczerej, taktownej gorliwości Sodalicyj w tym względzie, liczba członków Sodalicyj i to członków wybitnych wzrośnie poważnie. A trzeba powiedzieć, że dla wielu Sodalicyj już jest czas ostatni, aby w tym kierunku popracowały z pełnem poświęceniem i całą pobożnością, czas ostatni, bo same gotowe popaść w uwiąd starczy i zamrzeć! — Tu i tam widzi się Sodalicje, które nie mają żadnych kandydatów względnie kandydatek. Tu i tam kandydatami bądź kandydatkami są osoby, które już życie wysortowało. Gdzieniegdzie znowu przyjmuje się do Sodalicji osoby, o których się wie, że nie mają żadnych aspiracyj, ot pobożne Lelum-Polelum. Wszystko to są objawy niezrozumienia ducha sodalicyjnego, wyniki dolce far niente, albo jakichś cichych ambicyjek, które tkwią w duszach, stojących u steru sodalicyjnej pracy.

Trzeba zerwać z ociężałością, gnuśnością — podwoi sodalicyjnych nie trzeba na ścieżaj otwierać, ale trzeba przez nie wyjść, aby następnie wprowadzić dusze, które Bóg stworzył dla siebie, a które macierzyńska dłoń Matki Najśw. urobi na swych rycerzy!...

Katechizm w Sodalicji.

Aż do przesady powtarza się w piśmie i w kazaniach czy rekolekcjach uwagę, że nasza inteligencja jest pod względem uświadomienia religijnego zacofana, że pod względem umysłowym stoi często niżej od osób, należących do niższych warstw. Z drugiej strony również często pod adresem członków Sodalicyj wypowiada się twierdzenie, że oni właśnie mają być temi jasnemi gwiazdami religijnych przekonań.

religijnej wiedzy, świecącemi wśród ciemności ignorancji naszego społeczeństwa inteligentnego."

Rzeczywiście misja wspaniała, znaczenie pierwszorzędne, zadanie aktualne, ale czy w istocie praca naszych Sodalicyj i ich członków jest takiem niewątpliwem przeciwdziałaniem? Czy faktycznie owe sodalicyjne gwiazdy mnożą się tak licznie i w swej świetlnej emanacji potęgują się do tego stopnia, aby można było powiedzieć, że na tym horyzoncie staje się coraz jaśniej, że się zapowiada brzask? Ośmielam się trochę w to wątpić.

Racją do powątpiewania mogą być przedewszystkiem fakta, życie. Wszak niestety bywa, że i członkowie Sodalicji nie wiedzą, co jest treścią dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. P., kiedy i jak obowiązują posty, na czem polega istota Mszy św., skąd wiemy o bóstwie Chrystusa Pana i t. d. i t. d. Jeszcze większą racją do pewnego pesymizmu w ocenie religijnego uświadomienia Sodalicyj jest poprostu ta trudność, kiedy i jak sodaliski czy sodalisi mieli dojść do tego uświadomienia.

Oczywista nie mam najmniejszego zamiaru zbyt uogólniać ujemnego zapatrywania w tej sprawie, ale chcę tylko odsłonić pewien brak, który jeszcze jest, a który należy koniecznie usunąć.

Na pierwszy rzut oka wspomniana wyżej trudność może się przedstawiać jako nierealna, a jednak po bliższem przyjrzeniu się rzeczywistości przekonamy się, że ona jest całkiem poważna. Skądże Sodalicje otrzymują nowych członków? Nie skądinąd jak właśnie z tego ciemnego pod względem wiedzy religijnej społeczeństwa. Pewnie, że ci ludzie, którzy się do Sodalicji zgłaszają i wstępują, są wierzący i praktykujący, owszem mają najlepszą wolę, aby przez Sodalicję postąpić dalej, postępować stale w cnocie, w doskonałości, że można o nich powiedzieć nietylko, iż są dobrymi katolikami, ale iż są rzeczywiście pobożni. Ale, czy to już oznacza konieczną, odpowiednią wiedzę religijną, a tem bardziej czy oznacza taki zasób znajomości prawd katolicyzmu, żeby o członku Sodalicji można było powiedzieć, iż jest i będzie w miarę warunków apologetą Kościoła i św. wiary? Śmiem i w to wątpić.

Niewątpliwie prawdą jest, że gruntowna pobożność, potęgując cnoty teologiczne, powoduje również głębsze wejrzenie w tajemne głębie wiary i żywoty Świętych mówią nam o tem, jak wysoka świętość u osób najprostszych nietylko zastępowała, ale nawet przewyższała głębokie studja teologiczne. Jednakowoż zasadniczo należy raczej przyjąć, że szczera pobożność i dobra wola taka, jakiej się wymaga w Sodalicji, jest tylko odpowiedniem usposobieniem do pogłębienia i rozszerzenia religijnej wiedzy, nie zaś samą wiedzą. Wyjątki od tej reguły mogą być, ale wyjątki reguły nie stanowią.

Jeżeli zaś tak solidnie zbadamy, jak w Sodalicjach pracuje się nad wykształceniem religijnem, w jaki sposób księża Moderatorzy korzystają z owego dobrego usposobienia, to najprawdopodobniej dojdziemy do wniosku, że chociaż niewątpliwie robi się w tym kierunku wszędzie coś, a w niektórych Sodalicjach bardzo wiele, jednakże wszystko razem wziąwszy jest jeszcze niedostateczne.

Przyjrzyjmy się sprawie konkretnie. Gdzie i jak sodalis czy sodaliska może się podkształcić w rzeczach wiary? Na zebraniach sodalicyjnych z przemówień ks. Moderatora, ewentualnie w korzystaniu z sekcji apologetycznej i z prywatnej lektury a raczej studjum prywatnego nad temi problemami. Otóż na podstawie rozmaitych sprawozdań sodalicyjnych można stwierdzić, że na miesięcznych zebraniach tematem przemówień jest przeważnie coś innego a nie nauka prawd wiary. — Nie chcemy przez to bynajmniej uchybić wartości jakiemukolwiek przemówieniu, ale chcemy tylko stwierdzić, że może być przemówienie w swoim rodzaju doskonałe np. o pokorze, cierpliwości, modlitwie i t. d., a jednak mimo tych cnót tak jasno przedstawionych i bodaj tak gorliwie praktykowanych mogą istnieć w umysłach członków Sodalicji jeszcze ciemne kąty w kwestjach wiary, skądinąd bardzo prymitywnych. Czy zresztą naprawdę wiele można nauczyć na dziesięciu zebraniach w ciągu jednego roku?

Sekcje apologetyczne w niektórych Sodalicjach rozwijają się doskonale, lecz w wielu niema ich wcale, gdzieniegdzie wymagałyby większej uwagi i wysiłku.

Jeśli chodzi o lekturę a raczej studjum prywatne daje się znowu zauważyć, że członkowie Sodalicyj mają raczej

skłonność do lektury, sit venia verbo, dewocyjnej, zaś lektura trochę cięższa nie pociąga ich, jakiś wysiłek w tym kierunku można uważać raczej za wyjątek.

Prócz tego wszystkiego pozostaje wciąż jeszcze jedna trudność. Gdybyśmy mianowicie przypuścili najidealniejszą ewentualność, że ks. Moderator, wszystko jedno, czy na zebraniach ogólnych czy w sekcji apologetycznej, przerobił systematycznie z większym lub mniejszym aparatem naukowym, zależnie od inteligencji członków, mniej więcej cały zakres prawd wiary św. w przeciągu, powiedzmy, czterech lat, to i tak mogą być w Sodalicji członkowie, którzy tej całości nie będą mieli, to znaczy ci, którzy w ciągu tego cyklu do Sodalicji wstąpią, a tem więcej ci, którzy wstąpią po jego zakończeniu. Trudno bowiem przypuścić możliwość ponownego rozpoczynania i przeprowadzenia takiego kursu da capo al fine. Nadto trzeba przyjąć i to, że jednak mimo takich czy podobnych wysiłków, te wiadomości ulatniają się i będą ulatniały z głów słuchających.

I oto wobec tych wszystkich faktów i trudności, zdaje nam się, że najlepszem a zarazem najprostszem wyjściem będzie wprowadzenie do Sodalicyj katechizmu.

Może tak postawiona sprawa wygląda trochę drastycznie, ale w praktyce można jej dać formy całkiem nobliwe.

Przypuśćmy, że ks. Moderator pewnej Sodalicji weźmie za temat swych przemówień prawdy katechizmowe a za podręcznik najpopularniejszy w danej diecezji katechizm i na tle katechizmu obejmie w szeregu zebrań wszystkie prawdy wiary, zachęcając równocześnie, by każdy z członków Sodalicji zaopatrzył się w ten podręcznik wiary; napewno meritum sprawy zostanie to samo, a katechizm nie będzie się przedstawiał jako coś, co przystoi tylko neofitom albo dzieciom. W tej sytuacji można bardzo łatwo — owszem należy — zachęcić członków Sodalicji, aby przeglądali od czasu do czasu katechizm i przypominali sobie to, co słyszeli, oraz wyławiali trudności i wątpliwości, jakie może w ich duszy lub pamięci snują się jeszcze przeciw temu bądź innemu szczegółowi wiary św.

Dla przykładu przytoczyliśmy tylko ten jeden sposób. Można ich wymyśleć, zależnie od okoliczności, więcej i bodaj

lepszych. Chodzi o zasadę, aby podnieść godność i znaczenie katechizmu i rozpowszechnić jego posiadanie i czytanie, a nawet uczenie się katechizmu. Sprawa jest o tyle łatwiejsza, że dzięki Bogu tyle posiadamy katechizmów obszernych i mniej obszernych, bardziej lub mniej popularnych, że można je wreszcie dobrać do poziomu mentalności członków każdej Sodalicji.

Przez to wprowadzenie katechizmu w ręce i w dusze sodalicyjne zyskuje się dwa bardzo ważne atuty w sprawie uświadomienia religijnego: 1° systematyczność i całość w ujęciu nauki Kościoła, 2° możliwość indywidualnego i zbiorowego studjum.

Pierwsze jest całkiem oczywiste, drugie wyjaśnia częściowo przykład wyżej przytoczony, jeśli zaś chodzi o indywidualne studjum, które jest potrzebne właśnie dlatego, że do Sodalicyj napływają coraz to nowi członkowie i ta trudność staje się przez katechizm znacznie mniejszą, o ile nie całkiem zlikwidowaną. Trzeba poprostu powiedzieć kandydatowi, zgłaszającemu się do Sodalicji, że wszyscy sodalisi mają, studjują katechizm i umieją, trzeba pokierować tem studjum i sprawa jest załatwiona.

Pewnie, że to wymaga i czasu i trudu, ale bodaj czy ten trud nie będzie w swych owocach najbardziej błogosławiony najpierw w duszach samych członków Sodalicyj, a następnie na bezkresnem ugorzysku niewiedzy religijnej w naszem społeczeństwie.

Echa z zagranicznych Sodalicyj.

Jubileusz Sodalicji we Fryburgu.

Fryburg obchodził pod koniec maja b. r. 350-lecie powstania Sodalicji Marjańskiej. W r. 1582 zorganizował tam Sodalicję św. Piotr Kanizy. Kaplicę, przy której owa Sodalicja była erygowana, podniósł Ojciec św. z okazji jubileuszu do godności bazyliki mniejszej. Same uroczystości jubileuszowe miały charakter modlitewny, adoracje Najśw. Sakramentu, Komunje św. wspólne, procesje. Obok tego jednak na zebraniach zdołano wygłosić referaty i przedyskutować temat aktualny: Sodalicje a Akcja Katolicka. Rezultatem tej pracy były rezolucje, które

rzucają jasny snop światła na to zagadnienie i zwięźle ujmują zasadnicze cele Sodalicji.

»Celem Sodalicji jest uświęcenie swych członków za pomocą nabożeństwa do Matki Najśw., ale Sodalicje uznają tylko taką świętość za świętość rzeczywistą, która przejawia się w pracy apostolskiej. — Dlatego pracę nad członkami Sodalicji należy pojmować w ten sposób, aby wyrobić dla szerokich rzesz doborowe jednostki, a przez te jednostki wyrobić szerokie rzesze. Sodalicje, zachowując święcie własną indywidualność, na wszelki możliwy sposób pracują w Akcji Katolickiej, uwzględniając zawsze wskazania hierachji kościelnej; nadto szczerze przykładają się do dzieł miłości i gorliwości.«

Sodalicja, licząca 7000 członków.

To nie jest Sodalicja ani chłopców, ani dziewcząt, ani przystarszych pań, ale Sodalicja mężczyzn w Monachjum. W r. 1610 założona, liczyła wówczas 17 członków, obecnie rozwija się w sposób niebywały. W ostatnim roku przyjęto nowych 500 członków. — Jakżeż daleko jesteśmy z naszym sodalicyjnym ruchem od tego bodaj najbardziej sodalicyjnego miasta na całym świecie. Nasz Związek Sodalicyj Inteligencji Męskiej liczy z biedą 2000 członków. Kiedyż będziemy mogli powiedzieć, że Polska ma 7000 mężczyzn - sodalisów, a kiedy dojdziemy do tego, że 1 proc. ogółu mieszkańców jakiegoś miasta będą stanowili panowie - sodalisi? — Niewiadomo! ale to pewne, że zbliżenie do takiej potęgi będzie zależało od gorliwości księży Moderatorów i od głębokiego przekonania naszego duchowieństwa o wartości i znaczeniu sodalicyjnej pracy.

Mundury sodalicyjne.

Z okazji poświęcenia sztandaru jednej z Sodalicyj w mieście Wels (Austrja) odbył się zjazd, w którym wzięło udział ponad 500 sodalisów. W uroczystościach i pochodzie sodalisi wystąpili w jednakiem ubraniu, odróżniającym ich od reszty uczestników tej uroczystości. Może ta moda na mundury wydaje się przesadna, ale przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na fakt, że kiedy zagranicą aż tak dobrze podkreśla się organizacyjną jedność i odrębność, to u nas nie można doprowadzić do tego, by sodalisi i sodaliski przyjęły jedną wspólną oznakę na codzień, jeden wspólny ryngraf na uroczyste występy. Czyby księża Moderatorzy nie powinni więcej uwagi zwrócić na ten szczegół i gorliwiej zachęcać do propagandy tego symbolu sodalicyjnej solidarności?...

Zebrania sodalicyjne co tydzień!

Ustawy zasadnicze przewidują co tydzień zebrania sodalicyjne. U nas tak się już utarło, że za normę w tym względzie

uważa się zebranie raz w miesiącu, a w najlepszym razie łącznie z nabożeństwem dwa razy na miesiąc. Owszem tak dalece przyjęto to za jakiś kanon, że naogół krytykuje się Sodalicje, które usiłują zbliżyć się do normy wskazanej w Ustawach. A oto w kraju, o którym mówi się, że Sodalicje są w nim traktowane po macoszemu, we Francji, w Montpellier Sodalicja Akademików w każdą sobotę ma zebranie, można rzec, o klasycznym przebiegu. Godzinki do Matki Najśw., Msza św. ze wspólną Komunją św., przemówienie ks. Moderatora — poczem wspólne śniadanie. A warto zaznaczyć, że Sodalicja ta posiada jeszcze trzy sekcje o charakterze społeczno - apostolskim.

Może ten fakt, może norma Zasadniczych Ustaw, są pewnym kluczem do rozwiązania zagadki, dlaczego wiele Sodalicyj choruje na brak sodalicyjnego ducha, dlaczego członkowie Sodalicyj są za mało gorliwi, z Sodalicją prawie zupełnie nieżżyci. W każdym razie nie wolno nam zapominać o tych maksymalnych zasadach zbiorowej pracy sodalicyjnej, a przeciwnie w ten czy inny sposób trzeba życie naszych Sodalicyj podciągać do tej górnej miary.

W sprawie sodalicyjnych statutów.

Ustawy Zasadnicze przewidują, że każda Sodalicja może opracować dla siebie w ich obrębie ustawy szczegółowe. Sprawa ta jest niezwykłej doniosłości i bodaj, czy, poza nielicznemi wyjątkami, ocenia się ją tak dalece, jak na to zasługuje i w tej mierze, jak od niej wewnętrzne życie i zewnętrzna działalność każdej Sodalicji jest zawisła.

Mamy przed sobą około 100 różnych »ustaw szczegółowych« i o żadnej nie można powiedzieć, aby była wzorowem opracowaniem tego, co pod nazwą ustaw szczegółowych się rozumie, a wiele z pośród owego zbioru »ustaw« uchybia najbardziej istotnym pojęciom ustaw szczegółowych i najprymitywniejszej logice prawnej.

Uwzględniając ten fakt, z jednej strony ważność ustaw szczegółowych w sodalicyjnym ruchu a z drugiej strony dotychczasowe poważne pod tym względem braki, mamy zamiar sprawie tej poświęcić nieco miejsca w naszym organie z tem gorącem życzeniem, aby nasze wywody wywołały odpowiednie zainteresowanie wśród księży Moderatorów i w rezultacie doprowadziły do tak koniecznej precyzji w redagowaniu i przeprowadzaniu szczegółowych ustaw.

1. Nazwa i prawne znaczenie ustaw szczegółowych.

Zanim przystąpimy do samego meritum sprawy w kilku słowach postaramy się wyjaśnić i ustalić nazwę, termin tego, o co nam chodzi. W naszej kolekcji sodalicyjnych ustaw szczegółowych spotykamy najróżnorodniejsze nazwy jednej i tej samej rzeczy. I tak: »Ustawa Kongregacji Marjańskiej N. N.«, »Ustawy Sodalicji (Kongregacji) N. N.«, »Przepisy Sodalicyjne«, »Regulamin Sodalicji M. N. N.«, »Statut Sodalicji M. N. N.«, »Ustawy Szczegółowe Sodalicji«, nadto parę wyjątkowych osobliwości, które pomijamy dlatego, że są raczej zabytkami przeszłości, natomiast zacytowane tytuły powtarzają się wielokrotnie i znajdują się na okładkach całkiem świeżo zredagowanych ustaw szczegółowych.

Cóż wobec tej mnogości tytułów i nazw należy powiedzieć? Oto, że jedne z nich są całkiem fałszywe, inne znośne, a ostatecznie należałoby ustalić nomenklaturę w tym względzie.

W ocenie wartości tytułu wyjdziemy z pewnych faktów. Pierwszym takim faktem jest to, że wszystkie Sodalicje posiadają wspólne Ustawy Zasadnicze, następnie, że przyjęty powszechnie termin na określenie prawa państwowego w naszym języku brzmi: ustawa, wreszcie, że w polskiem tłumaczeniu Ustaw Zasadniczych użyto terminu »ustawy szczegółowe«. Jeżeli zwrócimy uwagę na te fakty, to zgóry musimy postawić zasadę, że nazwa tego, o czem mówimy, musi być taka, aby nie wprowadzała dwuznaczników w mowie czy w piśmie, aby ujmowała istotę rzeczy i swem brzmieniem odpowiadała powszechnemu współczesnemu zwyczajowi tak, aby była zrozumiała nietylko dla członków Sodalicyj, ale i dla osób, stojących poza Sodalicją.

Otóż według dzisiejszego zwyczaju zbiór norm prawnych, które charakteryzują jakąś organizację, nazywa się powszechnie statutem. I nazwa ta przedstawia się nam jako najodpowiedniejsza, gdyż wyklucza ewentualne nieporozumienie czy dwuznaczniki w zestawieniu z ustawami państwowemi względnie Ustawami Zasadniczemi; jest zrozumiałą dla wszystkich, gdyż dziś każdy wie, czem jest i co znaczy statut tej czy innej organizacji. Treścią statutu sodalicyjnego jest nie co innego, jak właśnie ustawy szczegółowe, oparte na Ustawach

Zasadniczych. Możnaby jeszcze przyjąć nazwę »Ustaw szczegółowych«, bo nazwa ta odpowiada samej treści i istocie statutu, ale w rzeczywistości ten termin jest mniej dla ogółu zrozumiały i zawsze wymaga przydawki »szczegółowy« celem odróżnienie przepisów statutu od przepisów Ustaw Zasadniczych.

Dlatego uważamy, że nazwy »Ustawa« lub »Ustawy« Sodalicji N. N. są błędne, gdyż nie mówią, czy treścią ich są ustawy zasadnicze, czy szczegółowe, równie błędny jest tytuł »Przepisy«, bo nazwa ta z natury swej nie odnosi się wyłącznie do norm prawnych danej organizacji i przepisem można nazwać równie dobrze uchwałę zarządu Sodalicji, postanowienia regulaminowe, jak i jakiś artykulik z Ustaw Zasadniczych. Tem mniej można się posługiwać w tym wypadku terminem »regulamin«, gdyż regulamin zawsze reguluje, przewiduje, w jaki sposób ten czy inny paragraf statutu będzie praktycznie wykonywany. Regulamin z natury swej nie posiada znaczenia prawnego nazewnątrz, ale wyłącznie jest rzeczą wewnętrzną tej czy innej organizacji. — Tyle odnośnie do nazwy, celem usunięcia owej wcale niezabawnej rozmaitości i uzasadnienia przyjętej powszechnie terminologji w tej sprawie.

Co się zaś tyczy prawnego znaczenia statutu, to ogólnie przedewszystkiem trzeba zauważyć, że każdy statut jest z jednej strony niejako stosem pacierzowym wewnętrznego życia Sodalicji, a następnie nazewnątrz wobec wszelkiej władzy jest zewnętrznym dokumentem, obrazującym istotne cechy Sodalicji. Statut jest czemś obowiązującem i dlatego to, co jest w statucie, musi być w Sodalicji zrealizowane, a przynajmniej muszą być czynione całkiem rzetelne wysiłki celem urzeczywistnienia statutu. Nadto trzeba zwrócić uwagę i na ten szczegół, że to, co zrobiono w Sodalicji wbrew statutowi, o ile ma być ważne, prawne, musi mieć legalizację skądinąd. Np. gdyby w statucie był paragraf, że wkładka obowiązująca wszystkich członków wynosi 1 zł. miesięcznie, a statut nie przewidywał odpowiednich wyjątków w tym względzie, to ewentualna uchwała zarządu, podwyższająca wkładki członkowskie, albo zwolnienie członków od wkładek byłoby nieważne, nieprawne, bez formalnej aprobaty tej władzy, która statut zatwierdziła.

Dlatego też tak ważną jest rzeczą, aby w statucie umiesz-

czać tylko to i tylko tak, co i jak może być rzeczywiście w użyciu przez dłuższy czas, co wogóle może przybrać kształty rzeczywistości i dalej, co jest dla organizacji, w tym wypadku dla Sodalicji, sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Sprawy drugorzędne, drobiazgi normuje się regulaminami, które mogą ulegać częstszym zmianom, bez odwoływania się do autorytetów.

2. *Statut wobec Ustaw Zasadniczych.*

W myśl Ustaw Zasadniczych ustawy szczegółowe mają być nie czem innem, jak ich zastosowaniem do warunków, jakie Sodalicja przedstawia i w jakich się znajduje. A więc przedewszystkiem ustawy szczegółowe muszą wyrażać tę samą istotę, ten sam cel i te same środki, jakie Ustawy Zasadnicze zawierają, a jedynie sposób ujęcia w redakcji i urzeczywistnienie w praktyce tych momentów może w nich być odmienny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pierwszy artykuł Ustaw Zasadniczych, który w całości obejmuje istotę i cel Sodalicji można przedstawić inaczej, rozbić na kilka paragrafów, zastosować wprost do członków, z których Sodalicja się składa i w ten sposób prawdę Ustaw Zasadniczych uczynić jaśniejszą i bardziej przystępną. Faktycznie w statutach Sodalicyj, składających się z osób przynajmniej nawpół inteligentnych większa modyfikacja tego artykułu jest zupełnie zbyteczna.

To co w statutach, w ustawach szczegółowych w stosunku do Ustaw Zasadniczych powinno być czemś innem, bardziej indywidualnem, to jest kwestja jakości członków — w sensie kwalifikacyj umysłowych i wieku, czas trwania kandydatury, powody wykluczenia, a następnie precyzyjne opracowanie środków sodalicyjnej pracy wewnętrznej i nazewnątrz. Szczegóły poruszymy przy innej sposobności, tutaj raczej negatywnie sprawę ujmujemy, chcąc zwrócić uwagę na to, że jakkolwiek ustawy szczegółowe opracowuje się dlatego, że mają być czemś innem od Ustaw Zasadniczych, jednak w żadnym wypadku, w żadnym — jeśli tak wyrazić się wolno — drobiazgu nie mogą być sprzeczne z Ustawami Zasadniczemi.

Jeżeli w statucie sodalicyjnym znajduje się takie powiedzenie, że »Sodalicja jest organizacją społeczną i religijną«, to każdy rozumie, że w tem ujęciu jest coś, co mimo wszystko

pozwala Sodalicję rozumieć inaczej, niż ją rozumieją Ustawy Zasadnicze. Jeżeli przy wykluczeniu członków mówi się, że wykluczonemu przysługuje prawo odwołania się od decyzji Zarządu do Walnego Zebrania, to rozumiemy, iż w tem jest sprzeczność z Ustawami Zasadniczemi. Ta sama sprzeczność tkwiłaby w paragrafie, któryby przewidywał udzielanie absolutorjum ustępującemu Zarządowi za jego działalność, albo w paragrafie, któryby w jakikolwiek sposób krępował władzę Moderatora. Ustawy Zasadnicze nie przyznają Walnym Zebraniom żadnej innej władzy, prócz prawa wyboru sodalicyjnych władz i to z pewnemi ograniczeniami, jak również wielokrotnie podkreślają władzę Moderatora w sposób zupełnie niedwuznaczny.

Dlatego też, jakkolwiekby się ustawy szczegółowe opracowało, zawsze pożyteczną rzeczą będzie pomieszczenie w nich w tej czy innej formie osobnego paragrafu, któryby wyrażał myśl, że wszystkie paragrafy statutu należy zrozumieć i stosować według norm i ducha zawartego w Ustawach Zasadniczych.

Nauki i szkice

Co nam Sodalicja daje?

Po długich czasach liberalizmu i obojętności religijnej wśród społeczeństwa naszego, szczególnie t. zw. warstw inteligentnych, a więcej jeszcze wśród mających pretensje do inteligencji, następuje w naszych czasach po większych miastach powolny ale coraz wyraźniejszy zwrot ku Bogu, bez którego dotąd starano się obywać. — Coraz częściej odzywają się w duszach pragnienia za czemś lepszem i czystszem, by w stosunkach naszych i w życiu zrobiło się jaśniej i weselej, by ten społeczny chaos przycichł raz nareszcie, a Bóg ze swoim spokojem i swojem ukojeniem zszedł do zmęczonych serc ludzkich, by raz wreszcie miłość serdeczna i wzajemna życzliwość połączyła nas w jedno. I wytężają się umysły wyższe a dzielne o szlachetnych a gorących sercach, by ten zwrot przyspieszyć, rozbudzić i rozpalić w jasny płomień ducha zacności i miłości i wiary w narodzie.

Nic dziwnego. — Kto dziś spokojnie a krytycznie rozejrzy się wokół siebie i spojrzy na to, co się dzieje, a w duszy jego tleje choćby iskra miłości dla wiary i tradycji ojców, miłości dla dziejowej naszej przeszłości, a troski o przyszłość, która zapowiada się niezbyt wesoło, ten nie może pozostać obojętnym dla zagrożonej sprawy Bożej i narodowej w naszem społeczeństwie. Każdy widzi i czuje, że tu trzeba pracy i rąk, trzeba ofiar i poświęcenia, trzeba wyjść z wygodnego koła domowych zajęć i przyzwyczajeń na szerszą arenę, by walczyć i zwyciężać, a choćby tylko utorować do zwycięstwa drogę pokoleniom!

A przed nami taki rozległy, szeroki łan, czekający na żniwiarzy o chętnych sercach i dłoniach, rozumiejących to

dobrze, że skoro plon nie zostanie zebrany w snopy, ale pozostawiony w polu, zmarnieje. Nietylko do chat, ale i do kamienic może zakołatać głód, straszny głód ducha, a z nim nędza dusz i ciał.

Słyszymy głos komendy, wielki apel Boży: »odnowić wszystko w Chrystusie«, rozlega się echem i wciska do dusz. I komuż, jak nie sodalisom i sodaliskom puścić w ruch tę robotę Bożą, by z niej wyszło piękne i błogosławione odrodzenia ziarno! Czuwać nad tą robotą i przyłożyć ręce do niej, by zbierać owoce zasług i obiecanej nagrody Pana! Złączeni razem, wspólnemi siłami ileż to dokazać możem?! Czego nie zdoła jedna, to potrafi druga, gdzie nie poradzą dwie, trzy, tego dokona dwadzieścia czy trzydzieści. Jedna drugą może wspomóc, zachęcić, czy osłonić, pocieszyć lub ostrzec, a koniec końców dołożyć cegiełkę do budowy Bożego Królestwa w duszach.

Ktoby tego nie zrozumiał, czy zrozumieć nie chciał, i od tej roboty usuwał ręce i serce, zasłaniając się przeróżnemi wymówkami, ten nie powinien prawić o pożytecznie spędzonem życiu, nie powinien liczyć na wdzięczną pamięć u pokoleń, nie powinien mieć pretensji do wieczornej zapłaty za ponoszone trudy, upał i pracę dnia. Kamień zapomnienia, a może przekleństwo za to, że mógł, a nie zrobił, przywaliłby jego mogiłę, a Bóg na sądzie zapyta: Okaż, coś dobrego zrobił — a gdyby puste okazał ręce — powiedziałby mu: idź precz!

O, nie czas na bezczynność i wygodne życie, kiedy mury społeczne się rysują, a dach nad głową trzeszczy i runięciem grozi. Zapalać nam własne serca do czynu i do akcji ratunkowej, porywać serca drugich! Uświęcać siebie i pomagać ile sił do Bożego życia według nakazów Stwórcy, by w ten sposób wznieść nasz społeczny i narodowy gmach silnej i gorącej wiary i Chrystusowych zasad i lepszej doli w Ojczyźnie! A cóż nam lepiej po temu pomóc może, jak właśnie nie Sodalicja i wspólna w niej podjęta i konsekwentnie prowadzona praca?!

Ale i to prawda, że jeśli komu to nam do myśli wielkich, wzniosłych i szczytnych haseł zapalić się łatwo i — wytrwać. A jednak... uderzmy się w piersi i wyznajmy ze

wstydem, że tak szybko zapał przemija, tak szybko nieraz opadają nam ręce. Zdaje nam się nieraz, że jak ten mitologiczny Syzyf toczymy ciężki kamień ku górze, by za chwilę znowu wdół się stoczył. Trzeba więc czegoś, coby nas z tą pracą wiązało, bo prawdą jest, że mimo całej naszej wrodzonej nam szlachetności, więcej przykładamy serca do jakiejś sprawy, większy w nią wkładamy kapitał pracy i ofiar, jeśli w niej widzimy nasz własny interes i korzyść.

Jakąż tedy z Sodalicji mamy korzyść — co nam ona daje? Oto, jak wspomnieliśmy, dopomaga nam znakomicie do spełnienia naszego zadania na ziemi. Podwójne jest to zadanie nasze. Przedewszystkiem wydoskonalenie siebie na wzór Boży, by otrzymać swą obiecaną nagrodę, jaką Bóg za życie zacne wyznaczył. Owszem, usiłować, by ta nagroda stosownie do cnót i zasług naszych nie była zwykłą, jakby tylko listem pochwalnym, ale jak najwspanialszym medalem za wystawę życia.

Następnie mamy po sobie zostawić pamięć zacną, żeśmy przecież i coś dobrego zdziałali w życiu, przyczyniając się według sił i zdolności i warunków do podniesienia duchowego czy materjalnego społeczeństwa.

Trzeba zaś nam pamiętać, że spełnienie tego zadania nie jest nam zostawione do woli, ale konieczne, stanowiące istotę naszego życia. Choćbyśmy wszystko zrobili, jednak jeśli nie spełnimy tego zadania, to nawet po przeżyciu całych lat w pracy i w męce jeszcze o spełnienie tego właśnie zadania życia upomni się w swoim czasie Bóg i stosownie do tego zadecyduje na wieczność nieodwołalny Jego sąd i wyrok.

Już zaś spełnić tego podwójnego zadania naszego nie potrafimy bez pomocy Bożej — a tę właśnie zapewnia nam Sodalicja. Najobfitsze łaski Boga spływają na nas w Sodalicji przez ręce Tej, która jest szczególną Patronką i duchową Przewodniczką Sodalicji i naszą Matką. Jej opieka i pomoc towarzyszy z pewnością zawsze jej duchowym hufcom i każdemu dziecku Marji — szczególniej zaś w chwili śmierci.

Tyle łask i odpustów za każdą obecność na zebraniach, za każdy prawie dobry uczynek w stanie łaski wykonany — to jakby ustawiczny strumień ożywczy, przyspieszający wzrost i rozkwit czynów i prac sodaliski czy sodalisa.

A ileż pomocy z nieba nie spływa na wołania tych wspólnych modlitw w czasie wspólnych nabożeństw i Mszy św.? modlitw jednych Dzieci Marji za drugie! A nie zapominajmy, żeśmy tylko cząstką całej wielkiej Sodalicji świata! Ile więc dusz zacnych i świętych dlatego właśnie, że jesteśmy w Sodalicji, za nas się modli i u Boga wyprasza nam łaski. Ile pomocy Bożej otrzymujemy na skutek zasług, jakie zdobyły Sodalicje wobec Boga od początku swego istnienia?!

A cóż mówić teraz o wspólnej łączności, miłości i życzliwości, o tej wzajemnej pamięci zwłaszcza w chwilach ciężkich, w chwilach smutku czy żałoby — o pamięci czynnej i ofiarnej, jaka cechować winna wszystkie Dzieci Marji względem siebie, pamięci nie w słowach tylko, ale w czynie, sięgającej aż za grób.

Chyba to prawda, że przy śmierci nie będzie nas cieszyć ani to, żeśmy może wiele znaczyli wśród świata, mieli wpływy czy pieniądze i to, co ludzie nazywają szczęściem na ziemi. ale właśnie to, żeście byli Dziećmi Marji i spełnili w życiu to, co się z tem imieniem wiąże. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu ostatnie chwile i słowa Jezuity, ś. p. O. Załęskiego. Jakby zapomniał o swych pracach, napisanych dziełach i tem wszystkiem, co się złożyło na Jego pełne zasług życie. Jedno przed zgonem powtarzał: »O Matko Najśw., jak ja Ci dziękuję za to, iż Cię w życiu kochałem«!

A po śmierci choćby własne dziecko po jakimś czasie o was zapomniało — Sodalicja zawsze o swych zmarłych członkach pamięta, za nich się modli, zamawia choć raz w rok Mszę św.

Oto, co nam daje Sodalicja! Jest więc za co cenić ją sobie, jest się czem szczycić, iż się jest Dzieckiem Marji, Dzieckiem samej Przecz. Matki Bożej.

A zatem i tę Sodalicję i jej pracę, jak coś drogiego sobie ukochać, nieść jej w ofierze to, na co nas stać winniśmy, by przez Sodalicję i pracę w niej, spełnić to podwójne zadanie życia, a stosownie do życzenia i nadziei, jakie sam Kościół przez usta ostatnich papieży w Sodalicjach pokłada, przyczynić się w znacznej mierze do odnowienia i naprawy społeczeństwa. Oby to dał Bóg i Niepokalana!

Ks. Wł. Wojtoń T. J.

Do Sodalisów uczniów.

(Na pierwsze nabożeństwo lub zebranie)

»Przypatrzcie się, bracia, waszemu powołaniu ... aby, jako jest napisane, kto się chlubi, w Panu się chlubi«.
Słowa z I l. św. Pawła do Kor., z r. I.

Drodzy sodalisi!

Oto rok już minął od chwili, w której na stopniach tego ołtarza ślubowaliście Marji, Królowej i Matce waszej, dozgonną służbę, wierność i miłość. »Obieram Cię dzisiaj... za Panią, Orędowniczkę i Matkę i mocno postanawiam, że Ci zawsze służyć będę«... Rok już w tej służbie minął, Sodalicja postawiła pierwsze kroki, a dziś staje znowu u ołtarza, pod błękitnym sztandarem, by odnowić swoje ślubowanie, a jednocześnie wyrazić radość swą i wdzięczność Bogu. Radość tę i wdzięczność widzę na obliczu waszem, czytam z waszych oczu. Najsłuszniejsze to chyba uczucie w takiej chwili; dlatego w nauce obecnej postaram się tylko utwierdzić was w niem i umocnić, stawiając wam przed oczy to szczęście i tę godność, do jakich Bóg powołał was w Sodalicji marjańskiej. — »Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu«, zobaczcie, do czego jesteście wezwani, a wtedy stanie się wam jasnem, skąd płynie to szczęście i godność wasza.

Powołani jesteście przedewszystkiem do czci i służby N. M. Pannie, waszej Pani i Matce. Szczególne nabożeństwo do M. Najśw. było zawsze cechą istotną Sodalicji. Ono dało jej początek. Założyciel pierwszej Kongregacji, O. Jan Leunis, znany był ze swej czułej czci dla Najśw. Panienki. Znamiennym jest fakt, że jedyną rzeczą, którą przyniósł ze sobą do nowicjatu, było oficjum o Niepok. Poczęciu. To nabożeństwo przeszczepił w serca młodych swych kongreganistów, położył je na czele ustaw sodalicyjnych, przekazał jako najbliższe zadanie i zarazem pierwszorzędny środek do osiągnięcia ideałów, które swemu dziełu zakreślił.

Poprzez całą historję Sodalicyj cześć Bogarodzicy przewija się złotą nicią, wyciskając silnie swe znamię na życiu wewnętrznem i zewnętrznem stowarzyszenia. Ona była pobudką doskonalenia się i zdobywania cnoty, ona prowadziła do czyn-

nego apostolstwa, do obrony Kościoła, do nauczania prostaczków prawd wiary św. Wielu sodalisów zasłynęło jako wybitni czciciele Bogarodzicy i gorliwi obrońcy Jej imienia. Do takich należał nasz wielki pogromca Turków, Sobieski, należeli liczni Święci, jak Alfons Liguori, Jan Berchmans, Klaudjusz de la Colombière. Nie wahali się oni twierdzić, że Sodalicja właśnie zachowała ich serca od zepsucia i skierowała do Boga, a to głównie przez żarliwe nabożeństwo do Matki Najśw. To nabożeństwo i dzisiaj jest nieodłączne od Sodalicji. Bez niego nie byłaby ona Sodalicją »Marjańską«, tylko innym jakimś pobożnym związkiem. Do tego nabożeństwa i tej czci Matki Najśw. i wy, drodzy sodalisi, jesteście powołani.

Wprawdzie wszyscy wierni mogą i powinni czcić Najśw. Dziewicę, jednak wy, sodalisi, jesteście do tego szczególnie wezwani, to wasz niejako zawód, wasze codzienne zajęcie — czcić i kochać Marję. Wy nadto macie więcej po temu środków i sposobności, głębsze zrozumienie istoty tej czci i nabożeństwa, specjalne praktyki, przepisane już zgóry. I to jest pierwszy tytuł do radości i szczęścia, do świętej dumy z takiego powołania.

»Sodalis Mariae« — sługa i towarzysz Marji, — jak wielka to godność i zaszczyt! Cóż dla was dziś może być nadeń większego? Czcić Tę, która się zowie »Najświętszą«, »Niepokalaną«, »Królową nieba i ziemi«, »Matką Boga«?! — A nietylko czcić, ale móc Ją kochać, mieć ją za Matkę, doznawać od Niej wzajemnej miłości i macierzyńskiej we wszystkiem opieki! — Nie, niema nic nad to godniejszego, nic wznioślejszego dla serca człowieka! chyba jedna miłość Stwórcy — ale do tej najprostsza droga właśnie przez Marję. Lecz na tem nie koniec. Są jeszcze inne do tej radości i wdzięczności powody. — Oto prócz czci Matki Najśw. celem i zadaniem waszem w Sodalicji jest *udoskonalenie własne według stanu i praca wedle możności nad zbawieniem i udoskonaleniem bliźnich.* Są to cele zasadnicze, najistotniejsze Sodalicji Marjańskiej. Bez nich nie byłaby ona tem, czem jest, czem być powinna: karną, zwartą armją, walczącą pod sztandarem Marji o królestwo Chrystusowe na ziemi. Byłaby może pobożnem bractwem, ale nigdy »*acies ordinata*« — woj-

skiem porządnie uszykowanem do boju, pełnem wewnętrznego ducha i zewnętrznej sprawności. — I tu znowu was pytam, czy można sobie wyobrazić idealniejszą organizację dla osób świeckich, dla każdego stanu, nad Sodalicję?! Cóż może być wznioślejszego nad udoskonalenie własne, nad uświęcanie swej duszy i upodabnianie jej do Boga? A co piękniejszego moralnie nad pracę w tym samym kierunku dla bliźnich, nad prowadzenie ludzi do Stwórcy, nad wskazywanie im słowem i przykładem na wyższe dobra, wyższe cele życia?! Toż sam Chrystus Pan nic innego nie robił przez całe swe życie! Toż i Apostołowie tą samą, nie inną, szli drogą, i tylu Świętych. To jest również treścią wszystkich zakonów, zadaniem całego Kościoła.

W Sodalicji jesteście do tego szczególnie powołani, to wasz zawód, wasze codzienne zadanie: uświęcać siebie, budować bliźnich, pracować dla dusz Chrystusowych. Macie do tego liczne środki — zebrania, nabożeństwa, częsty udział w Sakram. św., kierownictwo duchowne, wzajemną zachętę, wreszcie pomoc i opiekę Najśw. Panienki. Słusznie nazwano Sodalicję szkołą doskonałości. Słusznie też na nią zwracają oczy papież i biskupi, jako na czołowy oddział Akcji Katolickiej, jako na oazę prawdziwie katolickiego życia wśród pustyni obojętności lub płytkości religijnej naszych czasów.

I oto do tej Sodalicji należycie wy, wybrani z tysiąca, wyróżnieni tak zaszczytnie przez P. Boga... za nic, za darmo. Cóż oddacie Panu za tę łaskę? »Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?« — Cóż mu oddać możecie? — Oto jedno tylko, i tego jednego Bóg od was żąda za wszystko: *bądźcie wierni, bracia, waszemu powołaniu,* waszym obowiązkom z niem związanym, waszym regułom, praktykom religijnym, waszemu kierownictwu. Odpowiedzcie godnie temu wyszczególnieniu — godnie w myślach i intencjach, w słowach, w postępowaniu, godnie na każdem miejscu i w każdym czasie, jak przystało na dzieci Marji, na naśladowców Chrystusa, na bojowników i obrońców Kościoła! — W ten sposób spełnicie doskonale wasze zadanie, osiągniecie w całej pełni wzniosły cel waszego życia, a gdy się wypełnią dni tego pielgrzymowania ziemskiego, z radością pójdziecie po wieczną zapłatę niebieską. Amen.

Ks. St. B. T. J.

Uroczystość Narodzenia N. Marji Panny.

(Myśli do przemówienia)

Poprzez dziesiątki pokoleń, które przesunęły się wśród tysięcy lat od pierwszych rodziców, wśród różnych bied i klęsk, jakim człowiek podlegał, mimo zboczeń z drogi prawa Bożego, jakich dopuszczał się nietylko pojedynczy człowiek, ale całe narody i państwa i to te, które stanowiły niejako czoło postępu i kultury, przecież tkwiła w ludzkości prawda Boskiej obietnicy, której treścią była zapowiedź, że Niewiasta zetrze głowę »węża«. Podtrzymywał ją w narodzie żydowskim sam Bóg przez usta i dzieła patrjarchów i proroków. Mimo wszystko jednak trzeba powiedzieć, że wśród wielu miljonów, jakie ludzkość liczyła w czasie Wcielenia Syna Bożego, owszem wśród tych kilkunastu miljonów narodu żydowskiego zaledwo garstka żyła naprawdę tą myślą przejęta, przeczuwała bliskość jej realizacji. — Jakże łatwo człowiek może zatracić nawet największe łaski?...

* * *

W niewielkiem miasteczku Nazaret pewnego dnia przyszła na świat małżeńskiej parze: Joachimowi i Annie, córeczka. Sąsiadom, krewnym i znajomym, rzecz ta wydawała się o tyle osobliwa, że małżeństwo to było już nie pierwszej młodości, zresztą nie widzieli w tem żadnej nadzwyczajności. Wszak tyle dzieci codzień przychodzi na świat i któż się tem przejmuje?

Nie wiadomo nawet, czy ci szczęśliwi rodzice zdawali sobie sprawę, czy przeczuwali, czem będzie ta istota, której słabe ciałko leżało spowite na ich rękach. Są tacy pisarze katoliccy, którzy przypuszczają, iż święci Joachim i Anna byli pouczeni przez Ducha Św. o tem, kim jest ich córka, ale są i tacy, którzy mają wręcz przeciwną opinję pod tym względem i trudnoby było ich przekonać na podstawie dokumentów teologicznych. To jedno nie ulega wątpliwości, że ci rodzice były to osoby święte, a jeśli w Starym Testamencie był ktoś święty, to był takim przez wiarę w przyjście Mesjasza. Trzeba zatem na podstawie źródeł Objawienia przyjąć, że oni żyli głęboką wiarą w zbawczą moc Mesjasza, że ich serca przepełniała tęsknota za przyjściem tego, który miał odkupić człowieka.

I z tego małżeństwa, wpatrzonego duszą całą w prawdę obietnicy Bożej, w pierwszą Ewangelję, rodzi się dziecię, którego narodzenie było wstępem do Odkupienia.

Jakże niesłychanie wymowny, jak pouczający jest ten fakt dla wszystkich katolickich, sodalicyjnych małżeństw! Kto z ludzi zdoła powiedzieć, jak dalece powołanie dziecka do wyżyn świętości, jego uprzywilejowanie w łasce Bożej, zależy od pobożności rodziców, od głębokiej wiary w prawdy Bożego objawienia, w prawdy i prawa Kościoła katolickiego? Kto zdoła wypowiedzieć, ile łask Bożych udaremniają i nie dopuszczaja do duszy dziecka rodzice, ulegający w swem życiu zasadom świata, zapominający o Bogu?

* * *

Z chwilą narodzenia się Najśw. Panna na świecie była Niepokalanie Poczęta, była istota pełna łaski, Najświętsza z pośród nieprzeliczonych rzesz ludzkiego mrowia, jakie przed Jej Narodzeniem, czy po niem, aż do końca świata nosiła czy poniesie matka ziemia. Była w Nazarecie ta, do której Kościół św. stosuje słowa Pisma św., że Bóg myślał o Niej przed stworzeniem świata, że niejako cieszył się na ten moment, w którym Jego odwieczne zamiary ziszczą się i 'ta, która miała zetrzeć głowę »węża«, stanie się rzeczywistym człowiekiem. Możnaby niemal powiedzieć po ludzku, że od chwili Narodzenia się Najśw. Panny P. Bóg liczył chwile, aby wreszcie posłać do Niej Archanioła z wieścią, iż »pocznie i porodzi Syna i nazwie Imię Jego Jezus, to jest Zbawiciel świata«.

A przecież mimo Jej obecności na świecie i w domu rodziców Jej nic się na pozór nie zmieniło. Różne żydowskie sekty kłóciły się z sobą o literę prawa, licytowano się o zaszczyty, dochody, a nie o świętość, Rzym szalał w rozkoszach, świat cały tkwił w gnuśnem pogaństwie...

Jakże często nam ludziom XX wieku zdaje się rzeczą niezrozumiałą, że na świecie jest Kościół katolicki, jeden jedyny, posiadający prawdę i drogę zbawienia, że na świecie jest Bóg, Bóg rzeczywisty wśród nas w Eucharystji, a przecie większość ludzi nie wierzy w tego Boga, nie dba o Kościół, idzie przez życie z lubieżnym uśmiechem, szaleje w zmysłowych rozkoszach, kpi sobie z wszelkiej prawdy i wiary i cnoty. Chcieli-

byśmy się nieomal spytać, czyto rzeczywiście my mamy rację, czy oni? — Twierdzimy, że te małe sodalicyjne grupki, rozsiane po ziemiach Rzeczypospolitej, są jednym z środków odrodzenia narodu, sprowadzenia w nasze społeczeństwo Chrystusa i Jego błogosławieństwa. Lecz z drugiej strony wobec powodzi i ogromu zła, wobec jakiejś tępej obojętności, z jaką się w naszej pracy spotykamy, opadają nam niekiedy ramiona, bo nam się zdaje, że to wszystko daremne, bez znaczenia.

Nie! Narodzenie Panny Marji, choć było zapoznane, przecież w rzeczywistości było jutrzenką zbawienia, przecież stanowiło ostatnią fazę przygotowania ludzkości na przyjście Mesjasza. Doprawdy nie wiemy, ile łask Bożych i niezgłębionego miłosierdzia Pańskiego spływa na świat, na grzeszną ludzkość, na nasze zmizerowane niewolą, wojną, waśnią i grzechem społeczeństwo wskutek szczerej pobożności i zasług sodalicyjnej pracy...

* * *

Narodzenie Matki Najśw. raz w historji było faktem fizycznym, a co roku Kościół katolicki przypomina nam ten radosny fakt świętem i liturgją odpowiednią. Lecz moralne, rzecby można mistyczne, Jej Narodzenie dokonywa się po wielekroć razy w dniu każdym i dokonywać będzie aż do zmierzchu ludzkości. To narodzenie, które dokonywa się w duszy, w której budzi się i żyje i działa to nabożeństwo do Matki Najśw. — Tak jest, narodzenie to ma dla duszy ogromne znaczenie, bo jak Jej rzeczywiste narodzenie było warunkiem Wcielenia Syna Bożego, przyjścia Mesjasza, tak nabożeństwo ku Niej jest jutrzenką zbawienia, jest warunkiem przyjścia Mesjasza w duszę grzeszną przez łaskę poświęcającą, przez łaski uczynkowe i łaskę wytrwania.

W was, sodalisach, odbyły się te narodziny w chwili waszego wstąpienia do Sodalicji i ta uroczystość kościelna powinna wam odświeżyć pamięć tego uroczystego momentu. Dlatego też święto Narodzenia Matki Najśw. jest dla sodalisów specjalnie drogie. Ono każe się nam spytać, czy w duszy naszej żyje to nabożeństwo, czy nie przeszkadzamy działalności Naszej Matki przez słabnięcie w tem nabożeństwie?...

Przemówienie na święto Imienia Marji.

(Szkic)

Z Bożej dobroci, z macierzyńskiej ku nam miłości Najśw. Panny przysługuje nam zaszczytny tytuł: sodalis marianus. Jeżeli w tym tytule kryje się godność, to cała jego wielkość i siła ta pochodzi z owego przymiotnika »marianus«, »marjański«. Przyzwyczailiśmy się do tego tytułu, przez przyzwyczajenie zaś spowszedniała nam ta godność, może nawet zapominamy o tem, względnie zgoła nie zdajemy sobie sprawy z tego, czem dla nas jest, czego od nas żąda to krótkie a tak pełne treści słowo »marianus«.

Wszak ono pochodzi od imienia najczcigodniejszego z pośród imion ludzkich, wszak to imię Bożej Matki — Marja, Królowa nieba i całej ludzkości, my jesteśmy marjańscy, »mariani«. Spójrzmy przez chwilę w blask piękna i godności Imienia Marji, aby poznać płynącą z tego imienia godność na nasz tytuł, aby serce nasze pokrzepić mocą, płynącą z tego świętego Imienia i tego szlachetnego tytułu, aby wolę naszą podnieść ku wyżynom, kędy święte Imię Marji doznaje tej czci, jakiej jest godne.

Czy wolno nam zapominać o godności świętego Imienia Marji? Oto Kościół nasz katolicki w dniu 12 września każe specjalnie czcić je osobną Mszą św. i modlitwami kapłańskiemi na ten dzień wyznaczonemi. Ile czci i hołdu w nas mizernych, słabych, grzesznych powinny wywołać śmiertelne zmagania się o prawdę Słowa Wcielonego i Ewangelicznego, o godność krzyża, wszystkich Męczenników, tego uczy nas Kościół, wplatając w świętą liturgję imiona tych, co krwią swoją i życiem zdobywali Kościołowi triumfy. Ile szacunku ma Kościół św. wobec tych, których jedynem pragnieniem była pełnia królewstwa Bożego w ich własnej duszy i w całym świecie i przeto na odludziach pustyni, bądź w klasztornym rygorze, bądź w misjonarskim znoju, poprzez »niewymowne wzdychania« modlitwy, posty i biczowania krok za krokiem zdobywali tereny duszy dla tegoż królestwa — ile szacunku ma Kościół dla tych bohaterów chrystjanizmu, świętych wyznawców i panien, o tem znowu świadczy fakt, że wynosząc ich na ołtarze, przeznacza dla nich

w kościelnym kalendarzu dzień, w którym kapłani Mszę św. odprawiają i brewjarz odmawiają ku ich czci.

Nie masz pod słońcem i na świecie całym większej oznaki hołdu, pełniejszego uznania jakiejś godności i wielkości, jak właśnie wprowadzenie tej wielkości i godności w liturgiczny wieniec świętych uroczystości, jak skojarzenie jej z wielkością i godnością samego Boga - Chrystusa w Najświętszej Ofierze.

I oto Kościół katolicki, Kościół nasz święte Imię Marji wstawił w ten poczet świąt kościelnych, chcąc nam wszystkim przez to najwymowniej powiedzieć, że w imieniu tem jest wielkość i godność, że Imieniowi temu należy się cześć i hołd, że wobec świętości tego Imienia należy mieć respekt, bo świętości szargać nie wolno...

Jakżeż więc w naszych ustach, jak w naszem sercu czcimy to Imię? Ile radości czerpiemy stąd, że odblask tego Imienia pada na nas, na nas »sodales mariani«?!

A gdybyśmy się spytali tych, co posiadali wielki rozum, sięgający w niedostępne głębie teologicznej wiedzy i wielkie serce, wznosząc się hen, aż za niebiańskie bramy, tkwiące miłością u stóp Najśw. Panny, co sądzą o tem świętem Imieniu, tobyśmy znaleźli całe tomy spisane ku jego czci, nie zwykłem, prozaicznem słowem, ale jakby natchnioną pieśnią, zachwytem, uwielbieniem. Święci Bonawentura, Albert Wielki, Bernard, Alfons Liguori i tylu innych, możnaby powiedzieć rywalizują w uwielbianiu Imienia Marji.

Czem mogło być dla człowieka to Imię, który wypisał o niem takie słowa: »Otaczają cię ciemności i nie widzisz przed sobą drogi, tedy zwróć oczy ku tej, która jest światłem dla ciebie, wzywaj pomocy Matki Bożej i wołaj ją świętem Imieniem M a r j a! Trapią cię chuci cielesne i grozi ci niebezpieczeństwo upadku, przyzwolenia na żądzę zmysłową, tedy wołaj duszą całą M a r j o! a przekonasz się, że nie darmo Marją się zwie«. Tak pisał Albert Wielki, a św. Bernard pisze: »Bezcenne i cudowne jest święte Twe Imię, Marjo! Wszyscy, którzy je ze czcią wymawiają, nie potrzebują się obawiać żadnych piekielnych mocy. Złe duchy stronią od duszy, w której jest cześć tego Imienia. Żadne wojsko na świecie nie bało się tak swego wroga, jak piekielne duchy boją się Imienia Marji«. Zaś św. Bonawentura tak zwięźle a silnie twierdzi: »O przesławne

Imię Twe, Marjo! jakżeż miałoby Imię Twe nie być najczcigodniejszem, skoro nie można go nigdy wypowiedzieć bez wielkiej korzyści, jeżeli się je wymawia z nabożeństwem«.

Oto szczypta z tego bogatego skarbca głębokiej wiary w godność Imienia Marji, potężnej ufności w jego znaczenie i serdecznej miłości ku niemu.

Sodales mariani! Czyście rozumieli to, że wy macie specjalny obowiązek pogłębiania w sobie wiary, nadziei i miłości tego świętego Imienia, że wy macie specjalne prawo liczyć na zbawienny skutek tego Imienia? Czy ono jest na waszych ustach, w waszych sercach wówczas, gdy ciemności burz życiowych tłoczą wasze dusze, a pod naporem ciała, szatana słania się wasza wola do upadku?! Czy waszym okrzykiem »ratunku!« jest to święte Imię »Marjo!«.

Gdybyśmy zaś chcieli wejść w racje godności tego Imienia i w racje jego zbawiennej skuteczności, to musielibyśmy przyjąć tę prawdę, że jego moc i jego godność tkwią w jego znaczeniu. Cóż ono oznacza?

Św. Bonawentura tłumaczy, że Imię Marja znaczy »pani«, według św. Alberta W. to hebrajskie słowo oznacza »morze«. Lecz ani jedno ani drugie znaczenie nie wyczerpuje całej prawdy, bo treścią Imienia Marji jest ta Najświętsza z ludzkich istot — Boża Matka. Jej Niepokalane Poczęcie i Jej pełnia łaski, Jej pokora i Jej posłuszeństwo, Jej uwielbienie Wcielonego Słowa Bożego i Jej macierzyńskie radości, Jej ból krzyżowej drogi i śmierci i Jej wesela z triumfalnego Zmartwychwstania Syna, Jej Wniebowzięcie i Jej królowanie w niebie i w Kościele, Jej wreszcie macierzyństwo wobec nas słabych, grzesznych a przecież tych, którzy prawnie zwiemy się Sodales mariani.

Tak jest! Cokolwiek wielkiego, dobrego, świętego powiedziano i cokolwiek jeszcze można powiedzieć o Najśw. Pannie, co jest jej świętością i godnością, to należy do tego św. Imienia.

O jakżeż wiele mówi tych pięć liter, to jedno słowo. Jakże ono pełne treści, mądrości i potęgi Bożej. Jedno tylko słowo przewyższa je swą treścią i głębią — Najświętsze Imię Jezus, Imię Boże!...

Zastanówmyż się więc nad tem, czy rzeczywiście to święte Imię było dla nas tak niesłychanie wymowne, czy ono było,

czy jest dla nas tą skarbnicą wiedzy życia, cnoty, świętości? Czy na dźwięk tego Imienia w uszach naszych odpowiadają struny naszej duszy echem czci, bodaj modlitewnego skupienia? Spytajmy się, czy to św. Imię ma dla nas tę, rzecby można boską, nadprzyrodzoną wymowę? Czy rozumiemy, że tę samą wymowę mieści w sobie ten nasz czcigodny tytuł: Sodalis marianus?

Warto na koniec podnieść i ten szczegół, że święto Imienia Marji zaprowadził papież Innocenty XII z wdzięczności całego chrześcijaństwa dla Matki Najśw. za sławne zwycięstwo. jakie odniósł nad Turkami pod Wiedniem sodalis Marianus, król Polski, Jan III Sobieski.

Imieniowi Marji przypisała Stolica św. ten świetny triumf w decydującej i groźnej chwili. W Imię Marji prowadził Sobieski hufce polskiej husarji na karki pohańców... I tak z Imieniem, z czcią św. Imienia Marji skojarzyło się polskie imię, skojarzył się tytuł S o d a l i s M a r i a n u s.

Nie rozrywajmy naszym chłodem, naszą obojętnością tych świętych węzłów, bo wszak z Imieniem Marji złączyło się zwycięstwo chrześcijaństwa nad Turkami i złączy się, da Bóg, zwycięstwo ostateczne nad wrogiem duszy naszej. Amen.

Przez Jezusa do Marji.

(Przemowa sodalicyjna).

Jeden z księży Moderatorów po odprawionej Mszy św. spostrzegł na klęczniku pozostawioną książeczkę do nabożeństwa. Otworzył ją i w sam raz znalazł ciekawą modlitewkę z odpustem 100 dni (Leon XIII) tak brzmiącą: »Jezu dobry. proszę Cię przez miłość, którą kochasz Matkę Twoją, abyś jak prawdziwie Ją kochasz i chcesz, by była kochaną, tak dał mi, abym Ją prawdziwie kochał«. Jakto? — pomyślał, to Jezus wiedzie nas do Matki swojej i naszej?! Toż hasłem sodalicyjnem jest: »przez Marję do Jezusa«! a tu coś przeciwnego. A przecież to westchnienie zatwierdzone przez Kościół — więc musi mieć swoją rację.

Istotnie Jezus wiedzie nas do swojej i naszej Najśw.

Matki. Czyż może dobry Syn nie chlubić się i nie wskazywać na swoją idealną Matkę? Czyż może nie życzyć sobie, by Ją uwielbiano i kochano?

Zaglądnijmy do Ewangelji. Oto Mędrcy ze Wschodu szukają Dzieciątka-Króla, i znajdują Go, ale Ewangelja dodaje: »i Marję, Matkę Jego« — więc przez Dziecię Jezusa znajdują Marję. Gdy P. Jezus naucza, a zjawia się Najśw. jego Matka — przerywają Mu słuchacze naukę i wołają: »Oto Matka Twoja« (Mat. 12, 46). Więc znowu P. Jezus jest powodem, że takie wrażenie zrobiło ukazanie się Najśw. Jego Matki. A czyto nie On na krzyżu wezwał nas wszystkich, byśmy szli i zwracali się do Marji, mówiąc: Oto Matka Twoja?! A skąd ta powszechna cześć i miłość ku Marji w całem społeczeństwie chrześcijańskiem? Wraz z wiarą w Jezusa przez chrzest św. wszczepia ją w serca wiernych nie kto inny przecież, jak On sam, Boski Jej Syn.

Kiedy wchodzimy do kościołów naszych, szukamy w nich rozumie się Jezusa, bo dla Niego buduje się świątynie. Ale Jezus w tabernakulum wskazuje nam zaraz i na Matkę Swoją, czyto w tym samym, czy innym ołtarzu, i tak wiedzie nas do Marji.

Kiedy przyjmujemy Zbawcę naszego do serc w Komunji św., czyjeż to Serce łączy się i bije w naszem? Jezusowe! A kto Mu je dał? od kogo je wziął? Od Przeczystej Swej Matki Marji.

Czyż więc istotnie Jezus nie wiedzie nas do Marji? Prawda, i Marja wiedzie nas do Jezusa, bo to Jej posłannictwo, boć zresztą wszystko ostatecznie musi się zwracać do Boga. Ale oto widzimy, że równie słusznie i Jezus wiedzie nas do Marji.

I oto doświadczoną jest rzeczą, że im goręcej kochamy Jezusa i łączymy się z Nim w Komunji św., tem gorętsza budzi się w sercach naszych miłość do Matki Najśw.

Wiemy z życia św. Bernarda lub Alfonsa Liguori'ego, jaką miłością pałali ku Najśw. Eucharystji — a jak właśnie oni najcudniejsze pochwały wyśpiewywali ku czci Królowej nieba i świata — jak Ją gorąco i serdecznie kochali. To Jezus zawiódł ich do Marji i nauczył ich Ją tak kochać. To samo można zauważyć w życiu innych Świętych.

A więc skoro i my będziemy prosić Zbawcę naszego, by nas tak wiódł do Marji i nauczył nas Ją kochać — jak nam to

zaleca Kościół wspomnianą modlitewką, bądźmy pewni, że wśród wszystkich próśb naszych, na pierwszem miejscu tę wysłucha i spełni. Czy może być coś milszego dla Najśw. Syna, Najukochańszej Sercu Jego Matki, nad to, gdy i my Ją, jak On, czcić i kochać będziemy?

A dlaczego zależy tak bardzo Zbawcy naszemu, byśmy Najśw. Jego i naszą Matkę tak bardzo, bo tak jak On sam, kochali?

Pewnie, że już dlatego, że Marja nato zasługuje. Przecież On sam tak Ją ukochał. Pokazał to tem, że Ją wszystkiemi skarbami ziemi i nieba przyozdobił: »Wszystkie skarby, co są w niebie, Bóg wylał Panno, na Ciebie« — śpiewa pieśń nasza. Uczynił Ją Niepokalaną i bez zmazy — wyniósł nad chóry Aniołów — Sam stał się Jej Synem, najlepszym i posłusznym Jej we wszystkiem.

Ale i ze względu na nas i nasze dobro doczesne i wieczne »ukochał nas, jak powiada Apostoł narodów, iż wydał siebie samego za nas« — by nas uszczęśliwić i zbawić.

Do tego potrzeba, byśmy się przejęli wiarą św., t. j. temi prawdami, które Boski Zbawiciel nam zniósł i któremi w życiu kierować się mamy, byśmy przez to osiągnęli szczęście nieba — a oto Marja wprowadza nas w samą głębię tych prawd i tajemnic Bożych. Jako Matka Syna Boga Ojca i Oblubienica Ducha Przen. poucza nas najprzystępniej o Trójcy Przen. — i o dziele Odkupienia naszego — o miłości Boga ku nam i Jego sprawiedliwości. Toż to Ona świadectwem Ewangelji »wszystkie słowa Jezusowe przechowywała w sercu swem« (Łuk. 2, 51). Sama »pełna łaski« może nam najłatwiej na sobie pokazać cudowne działanie tej łaski Bożej.

Dalej trzeba nam żyć po Bożemu — wieść według woli Boskiego Zbawcy życie szczerze zacne i katolickie. A to życie według słów Jezusowych, jest życiem pracy i spełniania obowiązków, życiem zaparcia siebie i ofiary. Może nam je ułatwic jedynie miłość — tej zaś nabędziemy przez tę, która jest Matką pięknej miłości. Dlatego Jezus wiedzie nas do Niej — Matki Swej i naszej, Marji.

W końcu trzeba nam sobie zabezpieczyć, o ile to możliwe, wieczne nasze szczęście w niebie i ostatecznie do nieba się dostać, czyli jak się krótko mówi, zbawić się — a oto Marja

jest tą, przez którą wszystkie łaski Boże, a więc i ta najważniejsza dla nas, spływają na nas. Marja to najlepsza asekuracja nasza, w sprawie zbawienia naszego, jak to wypowiada nasze polskie adagjum: »Kto kocha Marję, na wieki nie zginie«. Ona przecież jest i bramą nieba.

A zatem z woli samego Jezusa mamy Marję jako Panią i Matkę naszą czcić i kochać — i to nie bylejak, ale tak, jak nam mówi zalecona przez Kościół owa modlitwa odpustowa, jak sam Jezus Ją ukochał i chce, by była przez nas kochaną.

Tak właśnie czynimy to, a przynamniej mamy czynić w Sodalicji — tego nas Sodalicja uczy, do tego zachęca, zato autorytatywnie obiecuje, iż i my Jej wzajemną szczególną miłością i protekcją cieszyć się będziemy.

A trzeba nam i tej miłości Jej, bośmy przecież Jej rycerzami, synami i dziećmi, a Ona Matką naszą; trzeba nam Jej protekcji, sami doskonale to rozumiemy.

A więc kochajmy Ją, w tej miłości, czci i nabożeństwie ku Niej rośnijmy na wzór samego Jezusa, który Ją tak ukochał i do Niej nas wiedzie, a Ona jak była najlepszą Matką dla Jezusa, bo aż po krzyż Jego i skon, będzie i naszą w życiu i przy śmierci, a Królową i Matką na zawsze w niebie. Amen.

Ks. Władysław Wojtoń T. J.

Z literatury sodalicyjnej i pokrewnej

Z literatury sodalicyjnej i pokrewnej.

Felicja Żurowska: »Metoda pogadanek ankietowych«, str. 10, »Kółka wychowawcze w SMP«, str. 16. Poznań, wydawnictwo »Ostoi«.

Jakkolwiek objętość obydwu tych elukubracyj jest bardzo skromna i jakkolwiek na pierwszy rzut oka może się wydawać. że sprawy powyższe nie mają żadnego związku z ruchem sodalicyjnym z miłą chęcią poświęcimy im na tem miejscu kilka słów. Czynimy to najpierw dlatego, że jedna i druga rzecz napisana jest dobrze i ze znajomością rzeczy zarówno teoretyczną jak i życiową, a następnie dlatego, że jedna i druga praca może się przydać wielu księżom Moderatorom, przedewszystkiem zaś tym. którzy prowadzą Sodalicje młodzieży. W metodzie ankietowej takiej, jak ją autorka przedstawia, znajduje się przeważająca odpowiedź na wciąż aktualne pytanie, jak ożywić zebrania sodalicyjne, jak wciągnąć członków Sodalicyj do dyskusji, zaś projektowane i opisane »Kółka wychowawcze« w dużej mierze są pewną kopją sodalicyjnej roboty. A że w tej sprawie autorka doskonale charakteryzuje znaczenie i sposób wyrabiania »elity« społecznej, elity katolickiej, jakiej wymaga Katolicka Akcja, dlatego te napozór drobiazgi ze stanowiska piśmienniczego są w rzeczywistości ważkim przyczynkiem do metodyki pracy katolickiej i organizacyjnej, w dużej mierze sodalicyjnej.

Sekretarjat Generalny Sodalicyj

Kraków, plac Marjacki 6 a)

załatwia sprawy organizacyjno-administracyjne, służy bezpośrednią korespondencją, wyjaśnieniami w sprawach powyższych n. p. statutów, legalizacyj, erygowania i t. p.

Po niskich cenach

powiela sodalicyjne odezwy i wszelkiego rodzaju pisma — na cyklostylu.

Posiada na składzie:

Medaliki sodalicyjne z wizerunkiem Matki Boskiej z rzymskiej Sodalicji Prima Primaria, oraz

Ryngrafy.

Nowe wydanie sodalicyjnych oznak!

estetyczniejsze! silniejsze a tańsze!

Szpilki srebrne jasne lub oksydowane . .	zł.	1·50	zamiast zł.	1·60
” pozłacane	„	1·80	„ „	2·—
oznaki srebrne na zakrętkę	„	1·50	„ „	1·60
Broszki precyzyjnie wykonane srebrne jasne lub oksydowane	zł.	2·20	zamiast zł.	3·—
Broszki srebrne pozłacane	„	2·50	„ „	3·50

Na specjalne zamówienie dostarcza Sekretarjat oznak złotych 10-tej próby w cenie od 10 zł.